Rok XI. Nowy Sącz, dnia 1. września 1904. Nr 24.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Na początek roku szkolnego.

Sierczа, 31. sierpnia 1904.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia Chłopi i Kochane Siostry Chłopki! W dzisiejszym liście chcę sobie z Wami pogadać całkiem swobodnie po chłopsku szczerze i otwarcie, bez wyszukanych wyrazów, tembardziej, że będę Wam mówił o Waszych dzieciach: synach i córkach, które z początkiem nowego roku szkolnego zapiszecie do szkoły we wsi lub w pobliskiem mieście, aby się czegoś dobrego nauczyły i nie były ciemne.

Prawda, że może już niema takich ludzi na wsi, coby dzieciom swoim zabraniali nauki i oświaty, coby ich trzymali uparcie w domu i nie posyłali do szkoły, jeźli mogą i mają sposobność do tego? Gdyby przypadkiem się znaleźli tacy, to niechże się do tego publicznie nie przyznają, boby ich inni palcami wytykali! Dziś nie powinno być żadnego chłopa ani żadnej chłopki, coby dzieci swoich nie kształcili i nie posyłali ich do szkoły! Zdrowy rozum chłopski i doświadczenie w gospodarce na wsi dobre są — ale mogą być jeszcze lepsze, jeżeli im przyjdzie w pomoc nauka i oświata, a tej nigdzie się tak łatwo nie nabędzie, jak w szkole! Prawda żur chłopski jest zdrowy i dobry, ale powiadają wszyscy, że jest jeszcze zdrowszy i lepszy, kiedy się go omaści spyrką. I o tę spyrkę nawet najuboższy się stara, bo jałowego żuru jeść nie chce. Rozum chłopski i doświadczenie na wsi, to jałowy żur chłopski, któremu trzeba choćby kapeckę jakiej omasty, a tą omastą jest właśnie nauka i oświata. Ona maści nam głowy i czyni je urodzajnemi. W jałowej głowie łatwo zagnieżdża się kąkol i różnego rodzaju chwasty, które potem bardzo trudno wykorzenić. Trzeba je jak najwcześniej wyplewić, wszczepiając od samej młodości w dzieci swoje potrzebną naukę i oświatę, a o to i najubożsi powinni się starać!

Dlatego, moi Kochani Chłopi i moje Kochane Siostry Chłopki, nie czekajcie na przymus szkolny i kartkę ze starostwa, ale sami dobrowolnie zapiszcie Wasze dzieci do szkoły, jaką macie pod ręką, niech tam idą i uczą się dobrych rzeczy! Niech im się maszczą te główięta zawczasu, by nie były jałowe i żaden chwast w nich się potem nie zagnieździł!

Kto zaś z Was już dawniej dzieci swe posyła do szkoły, to niech im jeszcze nie przerywa nauki, ale zapisze je znowu i pozwoli, by przepisane nauki w szkole ludowej skończyły, bo nie ma nic gorszego, jak kiedy dziecko się naje grochu niedogotowanego! Nieskończona nauka u dziecka jest właśnie grochem niedogotowanym, z którego je potem brzuszek boli. Dzieci, które powąchały nauki w szkole i nie skończyły jej gruntownie, mają głowy niedowarzone jak ten groch i chorują w przyszłem życiu, bo są głupie i nie mają prawdziwej oświaty. Nie dopuścież więc do tego, aby się potem na Was żaliły, że przez Was muszą chorować i być głupie jak niedowarzony groch!

Zapisując swoje dzieci do szkoły, starajcież się o to, by potem regularnie tam chodziły, bo co warta taka nauka, którą się co chwila przerywa i z niej się dorywem korzysta. Nauka nieregularna i przerywana ciągle, to łachman dziadowski pełen dziur i strzępów! Kto więc dziecko swoje do szkoły posyła nieregulanie, to go zawczasu przyodziewa w dziadowski łachman potargany i gotuje go na żebry! A spodziewam się, że żaden ojciec ani żadna matka tego sobie nie życzy, żeby jego dziecko w przyszłości było dziadem umysłowym. Regularnie zatem należy posyłać dzieci do szkoły, inaczej ich się ciężko krzywdzi.

Uczęszczające dzieci do szkoły regularnie powinni rodzice pilnować, aby się zadanej lekcyi w domu uczyły. Nauczyciel w szkole pokazuje, a dzieci winny się tego w domu uczyć i w pamięć wpajać. Samo im do głowy nie wlezie. Nauczyciel w szkole, to dopiero

połowa nauki! Rodzice pilnujący w domu swoje dzieci przy nauce szkolnej, to druga połowa ważniejsza! To cała nauka! Nauczyciel w szkole ma 40 do 80 dzieci. Nie może każdego dnia każdego dziecka z zadanej nauki egzaminować. To nie jest w jego możności! Rodzice winni mu pomódz, winni go zastąpić przez należyty dozór w domu swego dziecka!

Powiecie mi Bracia i Siostry, że to niemożebne że nie macie na to czasu! Braciszkowie, Siostrzyczki moje: to tylko Wasza taka wymówka! Spytam Was się: Ojcowie, a macie czas na niepotrzebne pogwarki o Japończykach i Moskalach? Macie czas na rozmaite zgromadzenia i uroczystości patryotyczne, które organizują Wasi politycy? Matki, macie czas na bajki i różne niepotrzebne rozmowy, które bardzo często macie między sobą! Macie czas na wystawanie za chałpą, na drodze, na mieście, przy kościele — podczas jarmarku, na odpuście? Miejcież także czas dla pilnowania swoich dzieci w nauce! Na to mniej jeszcze potrzeba czasu aniżeli na pogwarki, politykę, bajki i rozmowy wasze zwykle niepotrzebne! Codziennie wystarczy pół godziny, kwadrans, tylko trzeba chcieć doglądać i nie wymawiać się „czasem“! Pamiętajcież sobie raz na zawsze: na świecie wszystko można — tylko trzeba chcieć! Chciejcież więc, Drodzy Bracia i Siostry, doglądać swoje dzieci podczas nauki szkolnej, ażeby się w domu dobrze przygotowały z tego, co im nauczyciel zadaje! Pamiętajcież, Ojcowie i Matki, że ze wszystkich obowiązków, jakie macie codziennie do spełniania, najważniejszym jest: czuwanie nad wychowaniem i wykształceniem swoich dzieci! Ale cóż, kiedy jest dużo między Wami takich, co bardziej się troszczą o krowę, o konia, o cielę, a nawet o prosię — aniżeli o własne dziecko! Czy nie tak? Nie dziwcież się zatem, moi Ludkowie, jeżeli wskutek tego Wasze dzieci bardzo są głupsze i ciemniejsze od waszych cieląt i prosiąt!

Powie mi kto z Was: „Ja posyłam dziecko regularnie do szkoły i dbam o nie, żeby się uczyło, ale cóż kiedy się psiapara nie chce uczyć!“ Odpowiem mu: „Co to znaczy „nie chce“? Czy na „nie chce“ nie ma ojciec albo matka rady? A od czegóż rózga“?

Rózgą Duch Święty
Dziateczki bić radzi;
Rózga nikomu
Nigdy nie zawadzi.
Rózga napędza
Rozumu do głowy:
Uczy pacierza,
A broni złej mowy.

Niech żaden ojciec ani żadna matka przy wychowaniu swoich dzieci rózgi z rąk nie wypuszczają! Choćby nią dzieci nie bili — ale niech dzieci widzą, że w domu jest karność, że za lenistwo i opieszałość w nauce czeka ich zasłużona kara! Rodzice powinni karać dzieci nietylko za ich nieposłuszeństwo i lenistwo w domu wobec siebie, ale także za lenistwo i nieposłuszeństwo w szkole wobec nauczyciela. Rodzice i nauczyciele powinni razem stanowić jedno ciało wychowawcze. Powinni razem się wspomagać we wychowaniu powierzonych ich opiece dzieci!

A teraz chcę pomówić z tymi, co dzieci swoje wysyłają na naukę z domu do miasta. Bracia i Siostry, czy Wy wiecie, co znaczy wysłać swoje dzieci z domu, do obcych ludzi do obcego miasta? Czyście się zastanowili nad tem, co ich tam czeka?

Najpierw wchodzą w towarzystwo dzieci miejskich, między któremi pół na pół jest żydów bez żadnego wychowania, pełnych najrozmaitszych wad szkodzących

---

KASIA.

(POWIEŚĆ LUDOWA).

napisał

JASIEK KOLKA.

(Ciąg dalszy).

Wtem nagle spostrzega Kasię: Mam cię — krzyknie — toś to ty ptaszku co tak ładnie wyśpiewujesz, ile razy się w te strony zapuszczę za zwierzyną! Chwyta ją za rękę. Chodź no tu bliżej, niech ci się przypatrzę! Pokaż no te ślipka siwe jak mróz! Kasia mu się wyrywa: „Puś mie Pon! Puś mie Pon, bo jo muse jiś za cielentami! Jesce mi zginą gdzie!“ Jak ci zginą — rzeknie myśliwy — to ci je odnajdę, a nie, to ci je w trójnasób zapłacę! To mówiący, przyciągnął ją bliżej ku sobie i jął jej się wypytywać o wszystko.

Myśliwy: A jakże się ty nazywasz dziewczynko?

Kasia: Wołajo na mnie „Kasia“. Innego nazwiska nimom, bo mie wceśnie rodzice łodłumarli.

Myśliwy: A u kogo jesteś teraz?

Kasia: Mom macoche, co mie bije ciongle, morzy mnie głodem, a robić bez łustanku koze.

Myśliwy: A nie boisz się to sama pasać bydła w lesie i to jeszcze pod wieczór?

A cegóz miołabym się boc, — odpowie żywo Kasia — przecie tu źwirzont dzikig: wilków ani tygrysów nima! Pieniendzy takze nimom ani przyodziwki ładny, któz mi co weźnie?

Tu popatrzyła się przymilająco na myśliwego — ale tak naiwnie i niewinnie, że myśliwemu aż łza w oczach się zakręciła.

Myśliwy: No nie bój się, nie bój aniele! Ja ci z pewnością krzywdy nie zrobię. Na dowód tego masz mój pierścień dyamentowy. Tak rzekł, zdjął sygnet z palca i dał go Kasi, która wzbraniała się go z początku przyjąć. Myśliwy włożył jej go na palec i dodaje: „Weź, weź, co ci daję! To na zadatek! Później będziesz więcej miała ode mnie. Podoba mi się twoja niewinność i naiwność wiejska, a przytem lituję się nad twoją biedą i niedolą, którą znosisz w domu własnych rodziców od niegodziwej macochy. Żeń bydełko do domu, a jutro przyjadę po cię z powozem i zabiorę cię do swego dworu na zawsze. Jestem wdowcem. Miałem piękną żonę i z bogatej familii, ale mi umarła nagle przy małem. I dziecko nie żyje i żonę utraciłem. Ślubowałem sobie nie żenić się wcześniej po drugi raz,

w wysokim stopniu chrześcijańskiej moralności. Niewinne chrześcijańskie dziecko w zetknięciu się z żydowskiem dzieckiem nauczy się kłamać, oszukiwać, kraść, dokuczać drugim, mścić się, kląć, wygadywać na katolicką religię, nieszanować rodziców i nauczycieli, straci przyzwoitość itp. Chrześcijańskie dziecko z żydowskiem zaprzyjaźnione w krótkim czasie psuje się i upada moralnie, a z czasem ginie marnie. Takich upadłych moralnie dzieci jest po miastach bardzo wiele i między nie, wchodzi wasze dziecko, najczęściej nie wiedząc o tem, od rodziców niepouczone ani nieostrzeżone w porę przed złymi kolegami. Nie dziwcie się, jeżli wśród nich z łatwością się psuje i marnie przepada!

Gorzej jeszcze jak źli koledzy działają na Wasze dzieci w mieście złe stancye, zła opieka i nadzór domowy, gdzie są pomieszczone. Dziecko niezepsute dostawszy się na lichą stancyę, pod zły nadzór dowowy, potrafi się w półroku na całe życie wykoleić!

Co nie potrafią źli koledzy, nieodpowiedni nadzór domowy, tego dokażą złe książki, pisma i gazety! Ani nie wiecie i nie przewidujecie, moi Bracia Chłopi i moje Siostry Chłopki, na jakie niebezpieczeństwa narażacie dzieci swoje, wysyłając je na naukę do miasta!

Dlatego zanim je tam wyślecie, powinniście dobrze się nad tem zastanowić, gdzie je poślecie i gdzie je pomieścicie, u kogo i pod jakim nadzorem! Pamiętajcie, że wszelka lekkomyślność w tym względzie może Wam dziecko raz na zawsze zmarnować, zgubić!

Przedewszystkiem nie posyłajcie swych dzieci zbyt daleko od domu, ale przynajmniej tak, byście je chociaż raz na miesiąc mogli zobaczyć i przekonać się, jak się uczą i prowadzą, byście w danym razie mogli na czas złemu zaradzić i dziecko od zepsucia uratować.

Gdy się zdecydujecie gdzie dziecko posłać i do jakiej szkoły, obejrzyjcie się w pierwszym rzędzie za dobrą stancyą, byście dziecka swego nie utopili w brudzie i kale miejskim, gdzie się biją, kłócą, oddają pijaństwu, karciarstwu, gdzie kradną, bluźnią i obrażają Pana Boga, gdzie prowadzą mowy nieprzyzwoite i wiodą żywot niemoralny! Dlatego jeszcze najlepiej zrobicie, gdy dzieci swe umieścicie w bursie lub internacie pod dobrym i troskliwym nadzorem. Nie łakomcie się na tanie stancye, bo za tanie pieniądze psi mięso jedzą. Po tanich stancyach po największej części niema żadnego nadzoru. Nie umieszczajcie dzieci waszych, gdzie są same kobiety, bo najlepszą u nas jest jeszcze męska opieka. Chłopców z reguły nie umieszajcie między samemi babami, bo wcześnie niewieścieją i psują się łatwo moralnie!

Dalej dajcie baczne oko na to, z kim będą w ciągu roku obcowały, by nie weszły w złe towarzystwa i nie nie miały w swojem otoczeniu dzieci moralnie zepsutych! Przedewszystkiem nakładźcie im w uszy, by się nie wdawały ze żydami i podczas nauki w szkole siedziały ile możności od nich zdaleka! Pamiętajcie, że każdy żyd, to jabłko zgnite, od którego inne się zarażają i gniją! Trzymajcie wasze dzieci zdala od wszelkiej zgnilizny! Nie wierzcie tym ludziom, co Wam mówią, że dziecko zawczasu wszystkiego powinno skosztować, żeby potem wiedziało, jak ma żyć na świecie! Ci ludzie są moralnie upadli i chcą cały świat wokoło siebie spodlić, nawet Wasze niewinne dzieci chłopskie!

Uważajcie wreszcie na to, co wasze dzieci czytają, jakie książki, jakie pisma i gazety, a jak spostrzeżecie coś zdrożnego, usuńcie natychmiast od nich! Zła książka to tak samo, jak zły doradca.

Jeżli nie macie syna gdzie pomieścić w dobrem

---

aż mi Pan Bóg sam żonę nastręczy. I oto śpię sobie dzisiaj i śni mi się nad ranem, że przychodzi do mnie moja nieboszczka z synkiem na ręce, z tym samym, co spowodował jej zgon przedwczesny — i mówi do mnie: „Stasiu, bierz strzelbę na ramię i torbę myśliwską, a idź w las! Bóg wskaże ci tę, która ma być po mnie twoją nieodstępną towarzyszką!“ Poszedłem, usłuchałem głosu swej pierwszej żony, która mi się we śnie objawiła — i najpierw spotkałem ciebie, a coś jakby mi szepło do ucha: „To ona! Ona będzie twoją drugą żoną!“ Tu myśliwy popatrzył się Kasi w oczka bardzo przymilająco, jakby chciał zapytać: I cóż ty Kasiu na to? Rozpalił się prawdziwą miłością do niej napełniony — chciał Kasię ująć w swoje ramiona i uściskać, ale już jej dawno nie było przy nim...

Właśnie Kasia spostrzegła cielęta przebiegające napowrót ku krowom i pogoniła za niemi, ino się błoto rozpryskiwało.

Myśliwy oprzytomniał — ale nie pobiegł za Kasią. Stał na kraju lasu i patrzał na nią zdaleka: jak się skręcała ku domowi, jak wganiała krowy i cielęta do stajni. Mówił sam do siebie: „Nie, ja bez niej żyć nie mogę — i choć mi nic nie nie odpowiedziała na moje oświadczenie, ja pojadę po nią jutro i zabiorę ją tak, jak jest, do siebie, Ja ją okryję, ustroję i uczynię panią.“ — To rzekłszy, gwizdnął na psy i znikł napowrót w gęstwinie, skąd przyszedł.

V.

U Baranki na Dąbrówkach odbywa się huczne wesele. Muzyka gra. Dróżbowie i dróchny tańczą. Starościne na boku szeptają i sposobią się do cepin panny młody.

Pierwsza dróchna śpiewa:

„A świci sie, świci na kościele gołka —
Jagwisia i Wojtuś, to jes ładno porka.“

Druga dróchna:

„A świci sie, świci na kościele krzyżyk,
Pamientoj, Wojtusiu, coś Jadwisi przyrzyk!“

Obie dróchny razem:

„Przyrzygeś ji wstonske ji koroli wionzke —
Łona tobie roncke ji złoto łobroncke...“

Trzecia dróchna:

„A świci sie, świci gwiozdecka na Niebie,
Wnet Wojtuś Jadwisie zabierze do siebie.“

miejscu, jeźli wiecie, że go tam czeka zepsucie niechybne, najlepiej zrobicie, jeźli go w domu zatrzymacie! W domu nie będzie uczonym, ale się nie zepsuje przynajmniej i nie zwichnie w życiu! Pamiętajcie, że najgorszymi ludźmi są ludzie źli a uczeni!

Przyjmijcież sobie te moje uwagi do serca, bo nie są one wyssane z palca — ale nabyte długoletniem doświadczeniem! A tymczasem bywajcie mi zdrowi. Wasz brat chłop

Jasiek Kolka.

Różczka Duch święty.

Różczka Duch święty dziateczki bić radzi,
Różczka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi.
Różczka napędza rozumu do głowy:
Uczy pacierza — a broni złej mowy.
Różczka dziateczki posłusznemi czyni,
Sprawia, że dziecko żadne się nie leni.
Różczka, choć bije, nie połamie kości
Dziatki hamuje od wszelakiej złości.
Różczką gdy dziecko będzie matka siekła,
Wybawi pewnie duszę jego z piekła.
Różczka naucza, jak zarabiać chleba,
Różczka prowadzi dziateczki do nieba.
Różczka wszelakich bywa cnót mistrzyni,
Różczka i ze złych dobre dziatki czyni.
Matka gdy różczki na dzieci żałuje,
Na szyję powróz pewnie im gotuje.
Błogosław Boże mistrze i te matki,
Które ścinają różczką małe dziatki!
Błogosław Boże i zielone lasy,
Gdzie różczki rosną w jak najdłuższe czasy!
Na młodych dobra jest różczka brzozowa,
Na starych karbacz, albo wić dębowa!

Uwaga Redakcyi. Taką pieśń ułożyli nasi Ojcowie i wszystkie dzieci umiały ją na pamięć. Groszówki, na których uczono się czytać, tą pieśnią się zawsze kończyły. W niektórych domach chłopskich ta pieśń wydrukowana i oprawiona w rama wisiała na ścianie obok rózgi bronzowej lub rzemiennego kańczuga. I każdy przyzna, że dawniej młodzież była lepsza, pracowitsza, posłuszniejsza i mądrzejsza. Warto, żeby sobie o niej znowu rodzice przypomnieli i kazali się jej dzieciom swoim na pamięć wyuczyć — a jeżeli to można, na ścianie obok rózgi brzozowej ponownie zawiesili Pamiętajmy, że najlepszym środkiem wychowawczym w domu jest rózga!

W obronie prawdy.

Nie chciałbym do bałamucenia ludu przyczynić się ani jednem słowem, pragnę owszem całem sercem podać miłemu Czytelnikowi ziarnko czystej prawdy. Czytałem i ja te pisanie Bojki o „dwóch duszach", co to niby siedzą w chłopach, księżach i nauczycielach, ale mnie to bardzo zasmuciło. Ja dużo słyszałem o tym Bojce, bo któżby o nim u nas nie słyszał, ale go mało znam: I myślałem sobie, może tam ten chłop i ma takie piękne, szlachetne serce, że go jedni słusznie szanują i do niego się garną, może to naprawdę taki mądry i uczony chłop jak się czasem trafi.

Ale po tem, com w jego piśmie wyczytał bardzom

Wszystkie trzy razem:

„Zabierze do siebie — bedo razem żyli,
Zeby jino, zeby, nigdy sie nie bili!"

Czwarta dróchna:

„A świci sie świci, krzyzyk łu koroli,
Bedzies mioł, Wojtusiu, żoneckę do woli.."

Wszystkie cztery razem:

„Żonecke do woli — jino ji se sanuj!
Zamias jo łuderzyć, lepi jo pocałuj!..."

Piąta dróchna:

„Nie kciałaś Jadwisiu we wionecku chodzić,
Da kozałaś ci se cepcysko ługrodzić.."

Wszystkie dróchny razem:

„Łuciekoj Jadwisiu, cemprendzy do sieni,
By ci staroście wionecka nie wzieni!..."

W kącie tymczasem przy piecu siedzi macocha wystrojona w kukuryku, duże korale pod szyją. Obok niej Marysia w chustce na rańtuch — włosy spuszczone — u włosów pełno różnokolorowych wstążek. Macocha pcha ją do tańca z panną młodą: „A jidze, Maryśka, połobracoj sie ji ty troche! Zaśpiwoj, tajagem cie nałucyła!"

Marysia nie śmie i opiera się matce! „Ło jej! ady dejciez mi roz spłokój! Jo tońcyć nie łumie! Zasmatłom sie jesce ji przewróce, a potym bedo sie ze mnie śmioli!"

Wywięzuje się sprzeczka między obiema. Wreszcie Marysia daje się nakłonić i chce już iść tańcować — ale co zbliży się do panny młodej, to ją dróżba odtrąci: „Jidź stąd, Maryśka! Jidź stond Kopciuchu! Łustomp sie jinnym dróchnom! Frańcyś, chodź tańcuwać z pannom młodom!"

Marysia zawstydzona z płaczem cofła się ku piecowi i postanowiła nie tańczyć wcale z panną młodą, „choćby sie co działo — choćby jo ji matka zbiła..."

Macocha zła na dróżbę, że się tak niełądnie obszedł z jej córką: „Łon moje dziecko bedzie przezywoł kopciuchem! A za co? Lo tego, ze jo jinni także tak nazywają?!" Już miała iść do niego, aby się z nim rozmówić i zacisła żylastą pięść mocno — ale nagle muzyka ucięła. Druchny i drużbowie się rozeszli...

Wystąpiły teraz przed muzykę starościne. Zaczęły na macochę wołać, żeby i ona szła z niemi hulać, bo

się zasmucił, bom się przekonał, że to chłop lada jaki. — Wie on, co nam chłopom potrzeba, to jedno, powtóre pisze i pisze sam widać nie wie co, raz tak, raz owak, jednem słowem baje stworzone i niestworzone rzeczy. Raz powiada: „oj! nie o nasze dusze księżom chodzi, nie, tylko że to chcą mieć nas ciemnych i głupich“, — to znów pisze; „musiałem wziąść w opiekę księży, co po misyach kościołach, szkołach, kółkach rolniczych w celu uszczęśliwienia naszego przecież coś robią.“ Albo znów pisze: „wiele to czasu trzeba, aby cały lud zaniedbany podnieść wyżej, tak na rozumie, jak i na majątku. Ile to wysiłków ile pracy i poświęcenia było potrzeba.

Stało się to przy pomocy szkół i duchowieństwa. — Tak sam pisze. A znów wyśmiewa się z nauczycieli, nazywa ich wisusami, lizuniami, duszami niewolniczymi. Widać z tego pisma, że Bojko jak tylko miał jaką urazę do kogo, to się chciał w tem piśmie na wszystkich zemścić. Ale to bardzo nieładnie tak robić. Najbardziej jest zły na księży, potem na wójtów, na innych chłopów posłów, wreszcie na nauczycieli i na pobożne kobiety. Może tam ma jeszcze co i na kogo innego, ale nie pisze, bo się widać żandarmów i urzędników boi.

Na księży zły, nie wiadomo za co, bo powiadają, że gdyby go był ks. Otowski, dawny proboszcz nie poduczył, toby dziś niczem nie był. Na innych księży o to się pono złości, że mu bronią trzymać z ludowcami, którzy wiarę podkopują.

I widać też, że Bojko ma słabą wiarę, bo dobry chrześcianin tak niegrzecznie, zjadliwie o biskupie i księżach nie może pisać jako on pisze.

Ja nieraz czytałem i sam w to święcie wierzę, że ten, co ludzi uczy świętej wiary i cnoty, to jego największy dobrodziej. I ludzie też tak myślą. bo księży dobrodziejami tytułują. Jak lud umie świętą wiarę i jest pobożny, to się ma dobrze. I słusznie mówi wierszyk:

Tam mieszka ludek szczęśliwy zamożny;
Bo pracowity, trzeźwy i pobożny.

Co zaś Bojko pisze, że księża ludźmi poniewierają, to i to fałsz chyba, bo się o tem prawie nigdy nie słyszy ani się tego nie widzi. A jak ksiądz musi z bólem serca jakiegoś pijaka lub gorszyciela upomnieć, toć od czegóżby był? I dla biednych lepiej, że jest ktoś w parafii co może upomnieć i skarcić wyrodków. — Ale to za krzywdę ma tylko ludowiec, bo inni sami to przyznają; że ksiądz dobrze robi.

Ja myślę żeśmy księżom wdzięczni powinni być, że bronili i bronią już dawno świętej wiary przed niedowiarkami.

Gdyby nie to, możebyśmy mieli już dziś taką wiarę. żeby jej i sam Bojko nie chciał. Bojko chce, żeby wszyscy księża politykowali i to tak jak chcą ludowcy.

Dobrze jest być oświeconym obywatelem kraju i takim powinien być każdy, ale być posłem i lepszym politykiem nie każdy potrafi i na to mało chłopów u nas zdolnych.

Ja uważałem nawet, że gdy się zrobił u nas hałas o złe gazety, to mądrzejsi chłopi przycichli, a powyłazili tacy, co umieli dużo gadać choć gadali głupio.

Ja sam znam chłopa, co niedaleko od Bojki mieszka, a umie więcej jak Bojko i wszyscy jego ludowcy, ale nie krzyczy i nie wiele o nim mówią. Zresztą na polityce nie każdy umie zrobić interes. Nawet kto rzetelny obywatel, ten nie napcha z polityki kieszeni, ani stronników nie ma czem płacić.

Z innych chłopów zwłaszcza pobożniejszych Bojko się wyśmiewa, i ma pobożność za obłudę i głupstwa siebie tylko i tych co go słuchają ma za mądrych, i szydzi, drwi, natrząsa się, że drwi, skąd się taka mizerna chłopina nauczyła. Widocznie, że z kim kto przestaje takim się staje.

Jemu się zdaje, że tak pisać to zabawką, a tu nie jeden prostaczek zamiast co skorzystać, to się jeszcze we wierze zachwieje i zgłupieje. Kuba, oj biedaku, biedaku! przecież u nas na wsi to jedynem źródłem oświaty jest ksiądz, nauczyciel i uczciwy religijny chłopek, a ty chcesz ich u ludu podać w pogardę i mówisz żeś ty przyjaciel ludu.

Widać że ci się od tego państwa w głowinie pomieszało, że sam nie wiesz, co gadasz.

Na takie twoje pisanie to wrogowie ludu polskiego zacierają ręce z radości, śmieją się za węgiełkiem i mówią cóż nam więcej potrzeba, gdy na tę nutę zaczyna i chłop polski śpiewać. I słusznie mają bo gdy tacy jak ty, ducha ludu zatrują, wtedy już zgasły dla nas nadziei promienie.

Choć tam pewnie te głupie głosy nie pójdą pod niebiosy! *Kuba z nad Wisły.*

---

będą wnet cepić pannę młodą — ale ta rozdąsana, że jej dziecku tak bardzo ubliżono, porwała Marysię za rękę i poszła do domu, nie czekając końca i uczty weselnej po cepinach, składającej się z „z garlity z kukiołkiem“ i „kiełbasy w kapuście..“ (C. d. n.)

Ze świata.

Austrya. Niemcy znowu wyprawiają breweryę z powodu utworzenia polskich paralelek (klas równorzędnych) w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie i czeskich przy seminaryum nauczycielskiem w Opawie. Zwołują zgromadzenia, robią rozmaite demonstrancye nietylko antyrządowe — ale nawet antydynastyczne, śpiewając pruskie pieśni patryotyczne, jak „Wacht am Rhein“ i inne. Podobno nawet minister Koerber wacha się pod presyą Niemców i ma ochotę swoje rozporządzenie co do paralelek polskich i czeskich cofnąć i wskutek tego w tym roku jeszcze nie zostaną otwarte, jak miały być. Podobno jeszcze raz będzie je rozpatrywać Rada szkolna śląska — naturalnie aby je tymczasem uśmiercić. Świadczy to bądź co bądź o niestałości i chwiejności „mieszczańskiego rządu austryackiego.“

Radabym — ale boję się Niemców, którzy sobie tego nie życzą. Nie spodziewajmy się zatem wiele od takiego rządu! Niema nic gorszego u rządu, jak niestałość charakteru jego ministrów.

Podobnie zachowuje się ustryacki rząd a głównie minister Wittek wobec galicyjskiej ludności proszącej go, aby zniżył opłatę kolejową od przewozu paszy i żywności dla bydła i ludzi dotkniętych tegoroczną posuchą. Najpierw zniżył ją tylko tam, gdzie ta posucha jest widoczna, następnie opuścił przy zniżce kolejowej najważniejszy artykuł żywności dla ludzi i bydła t. j. ziemniaków, w końcu kazał przy sprowadzaniu interesowanym zapłacić najpierw pełną sumę opłaty kolejowej, a potem dopiero żądać opustu kolejowego. Jak tam, tak i tu widać dla nas Polaków u rządu austryackiego wielką nieszczerość.

W Galicyi strejk borysławski się zakończył — na niekorzyść robotników, a na korzyść żydów.

Rosya. Rosya prowadzi dalej mozolną wojnę z Japończykami, do której wcale nie była przygotowaną. Japończycy odnoszą wprawdzie zwycięstwa, ale nie posuwają się wcale naprzód, a nawet podobno się cofają. Wnosić z tąd wypada, że zwycięstwa te opłacają Japończycy wielkiemi stratami. Z gazet opisujących te walki na lądzie i na morzu trudno się dowiedzieć prawdy, bo wszystkie opisują i podają poszczególne fakta tendencyjnie na niekorzyść Rosyan. Według nich Port Artura już kilka razy został zdobyty, komendant twierdzy Stössel już kilka razy z całem wojskiem dostał się do niewoli japońskiej Mimowoli przypomina nam się tu opowiadanie o sławnych rycerzach niemieckich Hyjadningach, co cały dzień od wschodu do zachodu słońca ciągle walczą ze sobą — wszyscy giną do jednego przed nadejściem nocy, a potem rano wczas zmartwychwstają i biją się dalej aż co sądnego dnia. Biedni ci Rosyanie — a jeszcze biedniejsi Japończycy. że się wdali w zaklętą walkę.

Zachodzi pytanie, co powoduje te kłamstwa gazeciarskie zmyślające coraz to nowe zwycięstwa Japończyków a coraz to nowe klęski Rosyan.

Odpowiedź: Ten, co ma całą prasę w rękach — a nim są żydzi. Żydzi ciągle biją na papierze Rosyan i zwycięstwa dają do rąk swoim pobratymcom z Azyi Japończykom, a powód do tego nienawiść do rasy słowiańskiej a głównie Rosyi, jej reprezentantki — i jak zwykle „jenteres“ — „giesieft“. Ile razy rosyjskie papiery na giełdzie mają opaść, tyle razy Kuropatkin idzie do niewoli“, „Port Artura zdobyty,“ „flota rosyjska rozbita,“ „Stössel popełnił samobójstwo“... Ile razy papiery rosyjskie mają pójść w górę, tyle razy „Kuropatkin posuwa się ku Mugdenowi — a Japończycy się cofają z zajętych pozycyi,“ tyle razy „Port Artura broni się dzielnie — Japończycy odparci i ponieśli straty — Stössel żyje — a flota rosyjska zatopiła japońskie statki“ i t. d.

Rozumie się, że galicyjscy Japończykowie za każdym razem trąbią urbi et orbi — na wszystkie strony świata: przez żydów londyńskich, berlińskich i wiedeńskich zmyślone „zwycięstwa i klęski“ Japończyków i Moskali. Japończycy i Moskale przelewają krew swoją w Azyi, a w Europie żydkowie robią na tem grube „interesa.

Kiedy to się dzieje, carowi rosyjskiemu rodzi się syn, następca tronu rosyjskiego i sławny obraz cudowny w kazaniu się odnajduje i cała Rosya, prócz Królestwa Polskiego, na wojnę do Azyi się mobilizuje, 47 nowych korpusów zbroi się do walki z Japończykami.

Kto wie, czy się teraz szczęście nie zwróci w stronę Rosyi. Rosyanie zrobili teraz dużo doświadczenia na wojnie i nauczyli się gardzić życiem i coraz śmielej patrzą śmierci w oczy. W ostatnich walkach zwłaszcza w obronie Portu Artura okazali się niemal bohaterami zadziwiającymi świat, patrzący dotąd na nich z drwinami. Jeżeli Rosyanie przekonają się wreszcie, że walka z Japończykami ma znaczenie dla nich patryotyczne: czy mają nadal istnieć jako wielkie państwo słowiańskie, czy upaść i zejść do rzędu drobnych państewek pod protektoratem Niemiec i Anglii — będą walczyć jak lwy i wstydu sobie wobec całego świata nie pozwolą zrobić.

Francya. Francuscy żydzi, masoni i socyaliści, dorwawszy się do rządu walczą przeciwko kościołowi zaciekle. Ale tym razem się zbyt za daleko zagalopowali, zrywając całkiem ze stolicą papieską. Myśleli, że Ojciec św. Pius X. będzie się z nimi bawił w ciuciu babkę a tymczasem ani się spodzieli, jak odpadli od kościoła i stracili protektorat nad katolikami w Azyi, Afryce i innych koloniach europejskich na wschodzie. Żałują teraz tego i sprawę zostawili do rozstrzygnięcia Parlamentowi. Parlament zdaje się naprawi to, co oni zepsuli. Biskupi francuscy występują z tego powodu ostro przeciwko masońsko-żydowsko-socyalistycznemu rządowi i wzywają wierny lud francuski na pomoc kościołowi we walce ze rządem, który uciska chrześcian i ich księży. Galicyjskie żydki i ich parobcy ubolewają z tego powodu w swoich „Reformach“ i t. p. szmatach.

Rosya. W dniu 24. sierpnia b. r. car wydał z okazyi urodzin syna następcy swego tronu, amnestyjny manifest różnych ulg i zarządzenia następujące:

Karę cielesną dla ludności wiejskiej, jakoteż dla przynależnych do armii i floty, tam gdzie była wymierzaną za kilkakrotne naruszenie obowiązków znosi się.

Wszystkie zaległości włościan w opłatach za owłaszczenie w poziemstw i innych podatkach umarza się i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek udzielonych jej pożyczek w czasie nieurodzajów. Oprócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia, które karane tą grzywną, aresztem lub twierdzą bez utraty praw, pozostają bezkarne, jeżeli w dniu urodzin następcy tronu jeszcze nie były przed sądem, albo jeźli wyrok sądowy jeszcze nie zapadł.

Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy i więźniów.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczyli się dobrem zachowaniem mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelskie.

Polityczne zbrodnie, 15 lat wstecz od urodzin następcy tronu, dotychczas nie wyśledzone, idą w zapomnienie

Polityczni przestępcy, którzy uciekli za granicę i chcą wrócić do Rosyi, mogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych prosić o pozwolenie.

Finlandczykom darowuje się wszystkie do dnia 1. (14) stycznia 1904 płatne i do chwili urodzin następcy tronu jeszcze nie zapłacone podatki i zaległości podatku gruntowego, dalej czwartą część udzielonej im pożyczki w gotówce zbożu lub mące. 3 miliony marek z funduszów krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczonego na potrzeby mieszkańców, nie posiadających gruntów.

Wszystkie dotychczas nie ściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich za zaniechanie wyboru członków do komisyi wojskowych w latach 1902 i 1903 darowuje się. Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandyę, pozwala się w ciągu 1 roku powrócić do kraju. Obowiązani do służby wojskowej mają się natychmiast po powrocie stawić. Finlandczycy którzy usunęli się od obowiązku służby wojskowej, jeżeli w ciągu 3 miesięcy od dnia urodzin następcy tronu zgłoszą się do władzy wojskowej, nie będą karani.

Przekroczenia z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia nie podlegają karze.

Generał gubernator Finlandyi otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami dla złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandyi jest zabroniony.

W państwie uwalnia się rodziny żydów, którzy zbiegli ze służby wojskowej, od nałożonych na nie grzywien.

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i innych żołnierzy którzy polegli na wojnie z Japonią.

Szczegółowe akty łaski wydano dla armi i floty. (Chłopi rosyjscy nazywają cara cesarzem chłopskim P. R.)

Rozmaitości.

L. Gura. Byłem tymi dniami w Tatrach, przypatrzyłem się Zakopanemu i zrobiłem kilka wycieczek w góry. Zakopane nazywają u nas letnią stolicą Polski, bo się tam zgromadzają Polacy z pod wszystkich zaborów i czujemy się razem braćmi. Ale stolica to nie koniecznie wspaniała. Przystrojona od natury cudnie, to prawda, ale ludzie dotyczas nie wiele zrobili.

I to nie przyjemnie, że wszystko tam patrzy zysku, górale bardzo chciwi, pragną tylko wyzyskać gości kuracyuszów. — Ale warto być w Zakopanem, aby stamtąd iść do gór i lasów. Góry prześliczne, cudne jak kościoły boże. Lasy olbrzymie, rozkoszne, strumienie górskie szumią i gwarzą o Bogu i przeszłości.

Gdyby tylko ludek był dobry wśród tej przepięknej natury, jużby prawie nic do szczęścia nie brakło. Choć wszyscy to mówią, że góral jak klęknie to modli się pobożnie, ale cóż z tego, skoro chciwy nad miarę.

Jedno jeszcze trzeba wspomnieć, co bardzo raduje serce każdego kto się w góry zapuści, a mianowicie to, że ostatnimi czasy zaczęli stawiać figury.

I tak na Giewoncie postawili parafianie w r. 1900 wielki krzyż, widny zdaleka. W tym roku postawili goście statuę N.M.P. Niepokalanie Poczętej na górze Zawracie. I znów obecnie buduje ks. Walenty Gadowski ze składek grotę taką jaka jest w Lourdes na Orlej Perci.

Gdy tak jeszcze więcej figur w górach stanie jak św. Onufrego, Anioła Stróża, św. Franciszka i innych świętych będą Tatry najcudniejszym kościołem bożym. Kto raz był w Tatrach, tego tam serce ciągnie niepowstrzymanie. I życzę każdemu, aby mógł widzieć te cuda wszechmocy Bożej. *Wojtek podróżny.*

J. M. J. F.

Prośba

Braci mniejszych Bernardynów samborskich do serc pobożnych i o ozdobę Domu Bożego dbałych.

Pełni ufności w opiekę i pomoc N. P. Maryi Niepokalanie Poczętej i św. Antoniego, przekonani o szczodrobliwej ofiarności społeczeństwa naszego na wszystkie cele zbożne, błagamy usilnie o pomoc pieniężną na odnowienie i uzupełnienie Wielkiego Ołtarza w kościele naszym Samborskim.

Ołtarz ten z pięknym obrazem Narodzenia Pańskiego w nader smutnym znajduje się stanie, to też wymaga nieodzownego, gruntownego odnowienia, i sprawienia nowego tabernaculum, któreby było godnem Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie utajonego. Idąc zaś za głosem i zachętą pobożnego ogółu wiernych, kościół ten odwiedzających, czyniąc nadto zadość naszym własnym gorącym pragnieniom, rozpoczęliśmy już w Imię Boże potrzebne roboty restauracyjne.

Ufamy, że Pan Jezus i Matka Jego Najśw. natchną miłosierdziem i zapalą ofiarnością serca wiernych, że każdy pospieszy z datkiem na ten cel szlachetny, by okazać miłość swą temu wszystkiemu, co Boże.

My zaś zakonnicy przy odnowionym tym Ołtarzu za Dobrodziejów, którzy nam teraz przyjdą z pomocą w każdą niedzielę Mszę św. odprawiać będziemy, i o łaski Boże dla nich i ich rodzin błagać nie przestaniemy.

Ofiary wszelkie choćby najdrobniejsze na ten cel przeznaczone z wdzięcznością przyjmiemy wpisując imiona i nazwiska ofiarodawców do osobnej księgi Dobrodziejów.

Adres:

O. Józef Leśniak

gwardyan OO. Bernardynów w Samborze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Są czu.